

Wpisany przez TOMASZ32-VAD

piątek, 07 czerwca 2013 17:37 - Poprawiony niedziela, 09 czerwca 2013 21:06

---



RW: Arabska wiosna ma na swym koncie pewne osiągnięcia, wiele spraw budzi jednak niepokój.

Abp. Fitzgerald: Oczywiście, były pewne osiągnięcia, gdy chodzi o wolność słowa, o rozpoczęcie procesu demokratyzacji. Czy ludzie są zadowoleni z rezultatów tego procesu demokratyzacji, to już całkiem inna rzecz. Ja mogę mówić jedynie o moim doświadczeniu z Egiptu i wskazać na różnice między różnymi krajami, które doświadczyły arabskiej wiosny. Są to bowiem w istocie bardzo różne sytuacje.

RW: Widać to również w aktualnej sytuacji takich krajów jak Egipt, Libia, Tunezja czy Syria...

Abp. Fitzgerald: Tak. Egipcjowi udało się uniknąć wojny domowej. To bardzo ważne. Choć osobiście nie sądzę, by w Egipcie były wielkie szanse na wybuch wojny domowej. I choć

Wpisany przez TOMASZ32-VAD

piątek, 07 czerwca 2013 17:37 - Poprawiony niedziela, 09 czerwca 2013 21:06

---

dochodziło do przemocy, to jednak nie w tej samej skali, co w Libii czy w Syrii, gdzie przemoc trwa nadal, niestety.

RW: Czy przemoc to w Egipcie zjawisko powszechne. Do nas docierają wiadomości o najpoważniejszych incydentach, na przykład o atakach na kościoły...

Abp. Fitzgerald: Przemoc nie jest czymś powszechnym. Sporadycznie dochodzi do ataków. Problem polega jednak na tym, że brakuje bezpieczeństwa. I to właśnie z tego względu koptyjski papież skarży się u prezydenta, mówiąc, że nie jesteśmy chronieni, nie tyle jako chrześcijanie, ale jako obywatele. Jak to możliwe, że agresorzy przychodzą nas zaatakować w naszych miejscach kultu? Ale przemoc to nie tylko ataki na chrześcijan. Rozwinęła się też zwyczajna przestępczość, kradzieże. Ludzie zaczynają unikać niektórych miejsc.

RW: Prezydent Morsi obiecywał bezpieczeństwo, pokój dla wszystkich obywateli. Nie dotrzymał tych obietnic, nieprawdaż?

Abp. Fitzgerald: To prawda, nie dotrzymał. Obiecywał zreformować ministerstwo spraw wewnętrznych. Oczywiście takie reformy potrzebują czasu. Trzeba dać trochę czasu tym, którzy przychodzą do władzy i nie mają wielkiego doświadczenia w administracji. Tym niemniej ludzie są zawiedzeni, że nic nie zostało zrobione.

Wpisany przez TOMASZ32-VAD

piątek, 07 czerwca 2013 17:37 - Poprawiony niedziela, 09 czerwca 2013 21:06

---

RW: Czy Egipcjanie obawiają się zwiększenia wpływów partii islamistycznych, Bractwa Muzułmańskiego, oraz innych, jeszcze bardziej radykalnych ugrupowań?

Abp. Fitzgerald: Tak, widać to było zwłaszcza wtedy, gdy trwały prace nad nową konstytucją, gdy przebiegało referendum w tej sprawie. Wszystko to miało bardzo wyraźną, islamistyczną orientację. I dlatego istnieje ów lęk. Ludzie się boją, że ich kraj zostanie poddany radykalnej islamizacji i to dzięki demokracji. Lecz demokracja jeszcze się nie skończyła. Czekają nas kolejne wybory. I niektórzy mają nadzieję, że ludzie zawiedzeni obecną ekipą będą głosować na kogoś innego, by zobaczyć, co się stanie. I do tego trzeba zachęcać, umacniać tę świadomość, że to my jesteśmy narodem, my mamy władzę, my możemy decydować. Bo dziś górę bierze zniechęcenie. Trzeba to przezwyciężyć, uświadomić ludziom, że mają obowiązki względem swego kraju, muszą głosować. Znamienne jest, że w czasie referendum na temat konstytucji, tylko 30 procent uprawnionych do głosowania oddało swój głos. 60 procent z głosujących opowiedziało się za konstytucją. Pamiętajmy, że w wielu innych demokratycznych krajach, takie referendum, w którym nie wzięło udziału co najmniej 50 procent uprawnionych, nie byłoby w ogóle ważne. Trzeba o tym pamiętać. To nie cały kraj podejmuje decyzję, nie cały kraj popiera tych, którzy są aktualnie u władzy.

RW: Kościół zwłaszcza katolicki jest bardzo aktywny w uświadamianiu ludziom ich odpowiedzialności za nowy demokratyczny system...

Abp. Fitzgerald: Tak to prawda. Kościół zachował się bardzo dobrze. I mam tu na myśli nie tyle wielkie deklaracje, lecz spotkania i szkolenia, które były organizowane zwłaszcza przez komisję Iustitia et Pax. Uświadamiano ludziom, na czym polega społeczeństwo obywatelskie i jak ważny

Wpisany przez TOMASZ32-VAD

piątek, 07 czerwca 2013 17:37 - Poprawiony niedziela, 09 czerwca 2013 21:06

---

jest proces demokratyzacji. Ponieważ Egipcjanie nie zaznali wcześniej tej wolności. Dlatego mogę powiedzieć, że Kościół zachował się w tym czasie bardzo dobrze. Dodam jeszcze, że w moim przekonaniu Synod Biskupów dla Bliskiego Wschodu odbył się naprawdę we właściwej chwili, a zatem tuż przed arabską wiosną, w październiku 2010 r. Bo przesłanie synodu zachęcało chrześcijan właśnie do zaangażowania w życie społeczeństwa. Nie wycofywać się, nie uciekać, nie zasłaniać się tym, że się jest mniejszością, cierpiącą i zamkniętą w sobie, lecz współpracować z innymi, wychodzić do innych. Myślę, że w Egipcie biskupi czuli się zachęceni przez Synod do organizowania tych przedwyborczych szkoleń. Oczywiście, Kościół katolicki w Egipcie jest bardzo mały. Obecność chrześcijan jest bardzo wyraźna. Ale są to przede wszystkim prawosławni Koptowie. 10 procent społeczeństwa, czyli 8 mln chrześcijan, to całkiem pokaźna społeczność. Katolicy, czyli członkowie siedmiu Kościołów katolickich, to niecałe 300 tys. wiernych. Ale znaczenie katolików jest większe, niżby to sugerowały liczby. Posiadają bowiem sieć szkół, do których uczęszczają nie tylko katolicy, ale również prawosławni i muzułmanie. W ten sposób są w stanie przekazać swe przesłanie całemu społeczeństwu. Podobny zakres działalności mają też instytucje społeczne, jak Caritas. Kościół katolicki ma zatem pewne wpływy w Egipcie, ale nie są to wpływy na sferę polityczną.

RW: A czy to przesłanie Kościoła katolickiego, wezwanie do współpracy i pokojowego współistnienia dociera do Egipcjan?

Abp. Fitzgerald: Jest to trudne. Jest dużo nieufności i defetyzmu, przekonanie, że nas głos się nie liczy. Ale muszę powiedzieć, że w pierwszej rundzie wyborów, tuż po rewolucji, kiedy do konstytucji wprowadzono na drodze referendum pierwsze poprawki i rozpoczęły się wybory, w społeczeństwie było wielkie poruszenie, był entuzjazm, wszyscy chcieli głosować, w szczególności kobiety. Ten entuzjazm jakby wyparował, kiedy ludzie zobaczyli, że wiodącą partią staje się Bractwo Muzułmańskie, salafici. Trudno jest zachować w ludziach tę pozytywną postawę, dodawać im otuchy, zachęcać do zaangażowania.

RW: Wspomniał Ksiądz Arcybiskup o licznej obecności prawosławnych. Prawosławni Koptowie mają nowego zwierzchnika, nowego papieża. Jakie jest znaczenie współpracy katolików i

Wpisany przez TOMASZ32-VAD

piątek, 07 czerwca 2013 17:37 - Poprawiony niedziela, 09 czerwca 2013 21:06

---

prawosławnych w tym kraju?

Abp. Fitzgerald: Myślę, że jest to ważne, aby Kościoły ze sobą współpracowały. I bardzo się cieszymy, że nowy koptyjski papież Teodor II, koptyjski patriarcha Aleksandrii okazuje wielkie otwarcie na sprawę jedności chrześcijan, czy przynajmniej na ich coraz bliższą współpracę. Jest na nas bardzo otwarty i jak sądzę to on sam postanowił przyjechać do Watykanu, by spotkać się z Franciszkiem. Było widać, że jest z tego spotkania bardzo zadowolony. A była to, przypomnijmy, jego pierwsza podróż zagraniczna jako patriarchy. I kiedy w marcu miał miejsce ingresu nowego patriarchy katolickiego, to papież Teodor przybył na tę uroczystość. I został bardzo serdecznie powitany przez egipskich katolików. Był to znak czegoś nowego. Na pewno postawa Teodora zachęca do większej współpracy z innymi chrześcijanami, nie tylko z katolikami. Koptyjski patriarcha odegrał też istotną rolę w powołaniu Rady Kościołów w Egipcie. Jest to naprawdę bardzo dobry znak.

RW: Czy to powstrzyma exodus chrześcijan z Bliskiego Wschodu, bo to jest dziś chyba największy problem?

Abp. Fitzgerald: To jest to ważny problem, oczywiście. I można zrozumieć, że ludzie chcą wyjechać, chcą się czuć jak u siebie w domu, chcą być bardziej bezpieczni. Jednak Synod o Bliskim Wschodzie przypomniał tamtejszym chrześcijanom, że mają oni swoją misję, że ich obecność w tym regionie jest bardzo ważna. Ale ludzie odpowiadają, że muszą myśleć nie tylko o sobie, ale również o swoich dzieciach, przed którymi w tym regionie nie ma przyszłości. Dlatego chcą wyjechać do Kanady, Stanów Zjednoczonych czy Australii. I można to zrozumieć. Ale z drugiej strony chciałoby się zachęcić chrześcijan, by dopominali się o swoje prawa, by przypominali, że są obywatelami swych krajów jak wszyscy. Mam nadzieję, że większa solidarność między różnymi Kościołami chrześcijańskimi okaże się w tym pomocna.

Wpisany przez TOMASZ32-VAD

piątek, 07 czerwca 2013 17:37 - Poprawiony niedziela, 09 czerwca 2013 21:06

---

rozm. Ph. Hitchen, rv

ŹRÓDŁO:

